



## ZRZESZENIE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH ENERGETYKÓW



Warszawa, 9 lutego 2009 roku.

### **MATRIX – ENERGETYKA!**

Populizm, jako podstawowa strategia wpływania na zachowania obywateli ma swoją cenę. Przeważnie w finale puste hasła kierowane do społeczeństwa przynoszą ich popularyzatorom smutny koniec. Ma się obecnie wrażenie, że dzieje się to w obszarze związanym z energetyką polską.

Naturalną potrzebą każdej władzy, jest utrzymanie poparcia i akceptacji dla swoich decyzji, co powoduje, że marketing polityczny staje się często swoistą pułapką. Szybkie badanie nastrojów społecznych formułuje oczekiwanie ogółu na rzecz hasła – „*pragniecie tego, to macie!*”. Takie działanie powoduje, że elity partyjne systematycznie odrywają się od realnego świata i zaczynają funkcjonować w medialnym matriksie. Narastająca potrzeba kolejnego sukcesu działa jak narkotyk, który trzeba przyjmować w coraz większych dawkach, aby utrzymać stan euforii na widok rosnących słupków poparcia. Sięga się wtedy po kolejne elementy manipulacji, których podłoże wynika z braku więzi w sferze obywatelskiej, dających pożywkę dla „zarządzania konfliktem”. Podwyżki opłat za energię elektryczną są tego przykładem, które zostały wykorzystane przez rząd do antagonizowania grup zawodowych oraz społeczeństwa, które nie ma możliwości weryfikacji podjętych przez władzę decyzji. W ten sposób politycy mogą robić ze społeczeństwem polskim wszystko, co chcą np: podejmować działania sprzeczne z interesem większości, nie powodując zorganizowanego sprzeciwu przez faktycznie pokrzywdzonych.

Skąd, zatem bierze się cena energii elektrycznej dla odbiorcy finalnego? Znany fakt mówi, że 94% wytwarzanej w naszym kraju energii jest oparty o paliwo, jakim jest węgiel. Prosty stąd wniosek, że pierwszym elementem cenotwórczym w procesie wytwarzania energii elektrycznej jest cena zakupu węgla. Kolejno - elektrownie, które to paliwo kupiły w procesie jego spalania zamieniają je na energię elektryczną i sprzedają do sieci dystrybucyjnej.

Sieciami dystrybucyjnymi oplatającymi cały kraj, doprowadzana jest do użytkowników (odbiorców), którzy ją zużywają i płacą zgodnie ze wskazaniem licznika.

Tak elementarny opis gospodarczy jest wystarczający do wyjaśnienia wielu pomijanych i fałszywych poglądów, jakie politycy w mediach przekazują obywatelom.

Kluczowym, a medialnie pomijanym, pozostaje fakt, że w większości kopalnie, elektrownie oraz sieci dystrybucyjne pozostają w sposób bezpośredni jak i pośredni w administracji państwa, w którego imieniu występuje ministerstwo skarbu. Dodatkowo ze względu na olbrzymie znaczenie, jakie dla gospodarki kraju ma energetyka, określono ustawowo jej zasady i sposób funkcjonowania w tzw. „prawie energetycznym” (Ustawa z dnia 10 kwietnia 1997 r.), z całym szacunkiem dla innych dziedzin aktywności gospodarczej, którym nie stworzono regulacje w odrębnych przepisach ze względu na ich autonomię oraz brak cech strategicznych dla państwa. Wynika to z prostej zasady, że opisany wcześniej ciąg zależności przy produkcji energii elektrycznej jest pierwotnie podstawowy i umożliwia działanie innych dziedzin przemysłu oraz usług. Dlatego nadzór nad sektorem paliwowo - energetycznym na dzień dzisiejszy pozostaje w rękach władzy i pewnie błędem byłoby gdyby miało być inaczej. Zaskakujące jest jednak to, że kolejne rządy nie przedstawiają siebie, jako odpowiedzialnego za tą dziedzinę przemysłu, mimo że w pełni prawnie i funkcjonalnie na nią wpływają. Obecny kształt branży energetycznej skupionej w czterech grupach kapitałowych jest właśnie wynikiem szeregu decyzji i działań kolejnych elit politycznych.

Od szeregu lat politycy określali konieczną redukcję zatrudnienia w energetyce przedstawiając argument wynikający ze stopnia zatrudnienia, jaki występuje w państwach zachodnich. Pomocnym w tym zakresie stało się negatywnie naświetlone znaczenie słowa – monopol. Częściej używany, jako „obrzydliwy monopol”, co chętnie było i jest akceptowane przez obywateli, jako panaceum na wszystkie bolączki a szczególnie w dobie dekoniunktury. W perspektywie lat minionych mało, kto wie, że związki zawodowe doskonale rozumiały znaczenie słowa „optymalizacja zatrudnienia” i dlatego zawarły z pracodawcami stosowne uzgodnienia w tej sprawie. Określono w nich, że proces redukcji zatrudnienia będzie przebiegał przez szeregu lat, na zasadach opartych o naturalne odejścia pracowników na emerytury i inne zdarzenia losowe z nadzieją, że zaoszczędzone środki zostaną przeznaczone na inwestycje w infrastrukturę a co za tym idzie będą ograniczały czynnik ludzki potrzebny

do obsługi wyeksploatowanych urządzeń. Wyniki ustaleń mówiących o gwarancjach zatrudnienia wywołały wielką dyskusję, a co najbardziej zaskakujące wśród samych polityków odpowiedzialnych za energetykę. Wielce dziwnym argumentem podnoszonym w tym czasie był zarzut, że energetycy zablokowali możliwość zatrudniania nowych potencjalnie lepiej wykształconych pracowników. Dowodzenie ze strony związków zawodowych, że brak jest logiki dla wcześniejszych uzgodnień nie przeszkadzał medialnie dewastować ideę, która legła u podstaw jej zawarcia. Wszechobecny populizm, który chętnie był propagowany przez media nie dał dojść do głosu prawdzie, która była podstawą dla fałszywej retoryki.

Przedsiębiorstwa państwowe zawsze były łakomym obiektem zainteresowania polityków, którzy dawali szansę „swoim kolegom na sprawdzenie się w biznesie”. Przez lata elity rządzące uprawiały proceder polegający na usuwaniu z zarządów spółek specjalistów na rzecz osób politycznie realizujących „linię partii”, co dawało możliwość do instalowania rzeszy ich zwolenników. Jest to brutalne, ale prawdziwe stwierdzenie w obliczu prowadzonej manipulacji, która szkodzi w finale odbiorcom, bo ma wpływ na strategię cenową.

Kolejnym utrwalonym mitem jest twierdzenie o dowolności kształtowania przez energetyków cen, jakie proponowane są odbiorcom. W tej materii politycy stawiają się, jako obrońcy obywateli i przedsiębiorstw bezwzględnie wykorzystywanych przez „obrzydliwe monopolie”, mimo że przez lata nimi kierują i je utrwalają. Kształt gospodarczy branży paliwowo – energetycznej w całości jest udziałem decyzji politycznych. Obecna konsolidacja przedsiębiorstw państwowych sektora energetycznego była oparta o plan, przyjęty przez Radę Ministrów w 2003 roku. „Program dla elektroenergetyki” zawiązał cztery grupy kapitałowe, na terytorium kraju, z różnym potencjałem gospodarczym w zakresie paliwowym, wytwórczym i dystrybucyjnym. Z perspektywy czasu widać, że wizja gospodarcza, jaką miał ówczesny rząd, ujawnia duże problemy w sferze strategii wolnorynkowej. Uwolnienie rynku paliw oraz wytwórców wymusił likwidację kontraktów długoterminowych określających w długim przedziale czasu poziom cen energii elektrycznej dostarczanych przez elektrownie. Mniej więcej w tym samym czasie zgodnie z Dyrektywą Unii Europejskiej nr 54, na dzień 1 lipca 2007 roku, nasz kraj miał obowiązek wydzielenia z zakładów energetycznych, działalności zajmującej się dystrybucją, jako prawnie niezależnego podmiotu, który nie zajmuje się obrotem energią elektryczną a jedynie jej dostarczaniem. W ten sposób powstały nowe struktury w energetyce nazywane Operatorem Systemu Dystrybucyjnego (OSD). I tak wszystko, co było do rozregulowania zostało zrobione koniecznymi decyzjami prawnymi jak

i wizjami politycznych elit. Nikt dzisiaj nie chce przyznać, że wcześniejsze działania nie miały spójnej wizji i tak naprawdę obecnie godzą one w bezpieczeństwo energetyczne kraju a co za tym idzie w jednostkowe potrzeby przedsiębiorstw i obywateli.

Potocznie mianem „polityki” określa się kierunek działań i program danego państwa, co oznacza, że jest to umiejętność zarządzania sprawami publicznymi, a w szczególności umiejętność odnajdywania się i działań w granicach określonych możliwości np. obowiązującego prawa. Ogólnie sens określający polityczne przygotowanie jest przedstawiany przez samych zainteresowanych w znaczeniu negatywnym. Na przykład, oceniając niniejsze opracowanie można powiedzieć, że jest ono na zamówienie polityczne. Brzmi fatalnie a nie powinno, bo zgodnie z wcześniejszą definicją powinno to być coś pozytywnego. Dlatego to, co jest przekazywane w informacjach na temat energetyki nie można uznać za politykę a za zwykłą grę prowadzoną przez partię polityczną w celu zdobycia władzy. Obecny kryzys światowy dodatkowo wyzwolił nadmierną chęć utrwalenia tej pozycji przez rząd, wykorzystując w tym celu taktykę opartą na manipulacji informacją. Efektem takiej strategii jest obwinianie przez polityków pracowników energetyki za szkody, jakie czynią ze względu na wysokość proponowanych podwyżek cen energii. Analizując powyższe informacje nie można uznać, że wina leży jedynie po stronie „obrzydlivych monopolii”. Obecnie uwolniony rynek sprzedaży i zakupu węgla oraz energii elektrycznej jest elementem wcześniejszych decyzji władzy. Urząd Regulacji Energetyki powołany zgodnie z Prawem energetycznym w 1997 roku określił w komunikacie nr 38/2008 z dnia 19 grudnia 2008 roku wysokość taryf dla energii elektrycznej na 2009 rok. Wyjaśniając zasady skąd się biorą ceny prądu i potwierdzając wcześniejsze wyjaśnienia należy wiedzieć, że zgodnie z art. 23 ustawy – Prawo energetyczne, Prezes URE reguluje działalność przedsiębiorstw energetycznych zgodnie z ustawą i polityką energetyczną państwa, zmierzając do równoważenia interesów przedsiębiorstw energetycznych i odbiorców paliw i energii. Prezes Urzędu Regulacji Energetyki ma obowiązek przy podejmowaniu decyzji brać pod uwagę interesy zarówno przedsiębiorstw energetycznych, jak i odbiorców energii i dokonywać ich równoważenia. Trudno na dzień dzisiejszy uznać, że URE sprostало tej zasadzie. Społeczeństwu jednak przesłano komunikat, że w związku z działaniami, które mogą godzić w interes przedsiębiorstw i obywateli państwo ograniczy wzrost cen nakładając niższą cenę taryfy na dystrybutorów energii. Nie wyjaśniono jednak w medialnym przekazie, że pierwotnie cenę energii elektrycznej na wolnym rynku, (czyli nieregulowanym przez URE) determinuje cena zakupu węgla przez elektrownie, które w hurtowej sprzedaży przenoszą ją w cenie energii.

Bunt zakładów dystrybucyjnych, które stanęły na progu bankructwa w wyniku działań URE, został przykryty komunikatem, że zakłady te mają przerost zatrudnienia i tylko takie działanie państwa może doprowadzić opornych do restrukturyzacji i cięcia nadmiernych kosztów.

W podsumowaniu, uwzględniając powyższą wiedzę trudno uznać postępowanie rządu za uczciwe w stosunku do obywateli jak i zakładów dystrybucyjnych. Obecnie, biorąc pod uwagę nawet 50% zwolnień w energetyce w żaden sposób nie wpłynie to na cenę energii. Cena węgla zakontraktowana umowami musiałaby ulec zmianie, aby uzyskać oczekiwany efekt. Zmiana mówiąca o regulacji została zatem wykonana tylko w miejscu, na jaki obecnie rząd ma wpływ, czyli na końcu łańcucha technologicznego, doprowadzając w ten sposób do zapaści w sferze inwestycyjnej i rozwojowej sektora dystrybucyjnego. Taka logika w działaniu w krótkiej perspektywie może doprowadzić do powszechnego braku zasilania w systemie zasilania kraju. Brak remontów jak i środków na inwestycje z poważnym niedoborem ludzi obsługujących urządzenia daje katastroficzny obraz przyszłości. Pozornie górnictwo, które ma dziś powody do zadowolenia za moment straci rynek zbytu a elektrownie odbiorców energii. Dalsze uprawianie przez elity polityczne socjotechniki i przerzucania odpowiedzialności na kolejne sektory energetyki niczego nie załatwi. Rząd powinien w tej sytuacji dojrzeć do decyzji, zawarcia powszechnego porozumienia społecznego na czas recesji, bo w innym przypadku energetycy pojedą z pracownikami Huty Stalowa Wola do górników i z nimi stawią się w Warszawie, gdzie na dialog może być za późno.

Zrzeszenie Związków Zawodowych Energetyków



Janusz Śniadecki